

ROZMAITOŚCI.

N^{er} 12. dnia 24. Marca 1826.

LADY STANHOPE W MARILIUS POD SYLONEM.

Gazety londyńskie umieściły następujące świeższe wiadomości o obecnym pobycie i sposobie życia znaney Lady Ester Stanhope, o której już kilkokrotnie wspominaliśmy. Wiadomości te wyjęte są z listów podróżującego Anglika. »Mieszkanie Lady Ester Stanhope jest w znaczney odległości od miasta (Sydonu); iadąc konno potrzeba półtory godziny czasu. Zbudowane na pagórku, nazywa się Marylius, od klasztoru, który niegdyś był w téy okolicy, i którego część materyałów służyła do wzniesienia nowéj budowli, kilka drzew otacza to mieszkanie, nie naylepiéy od zmian powietrza zabezpieczone. Od frontu same nieurodzayne wznoszą się pagórki, lecz widok ku Sydonowi, nad którym góruie, tudzież ku zatoce i ogrodowi, jest przepyszny. Maiąc dwa listy z poleceniem do Lady, z których jeden przez naypoufalszego iéy przyjaciela pisany, nie wątpięm bynajmniéy, iż ią samą będę mógł widzieć i z nią rozmawiać; lecz na nieszczęście służący mój właśnie ten ważny list zostawił w Sydonie w pomieszkaniu moiém, a drugi był bezskuteczny. W pokoiu, do którego mię wprowadzono, wisiała dzida arabska niesłychaney długości. Wkrótce przybyła Pani W..... iedyna Angielka, którą Lady sobie zatrzymała, przepraszała iak naygrzeczniéy w imieniu Lady, i sama nad tém ubolewała, iż niepodobna zmienić raz przyjętęj zasady, w nieprzyymowaniu odwiedzin wędrowników Angielskich.

Gdy się zaś późniéy od Konsula dowiedziałam, iż miałem do niéy list przyjaciela iéy nayzaufanszego, napisała do mnie dwa nader grzeczne bilety, zapewniając mię, iżby z radością naywiększą tak list sam, iakoteż oddawcę iego przyjęła, skorobym wrócić do Sydonu; lecz znacznie oddalony już od Sydonu, nie mógłém wcale z tego oświadczenia korzystać.

Nadzwyczajna ta Kobiéta nie ma już tego rycerskiego i do uderzających przedsięwzięć skłonionego ducha, za którego podniętą do Palmyry i innych niebezpiecznych mieysc wschodu wędrowkę odbyła. Zdrowie iéy nadwerezone; cierpi słabość nerwów, i od nieiakiiego czasu wielkie zaufanie pokłada w astrologii i w Arabie podeszłego wieku szczególnieyszą biegłość w téy nauce posiadającym, który bardzo często przybywa do Marilius. Od dawna przyjęła zwyczaj kłaść się spać o godzinie stéy rano, a wstawać o zgiéy po południu. Prawie żadnego mięsa nie iada, lecz dóm iéy ma obfity zapas win wybornych i wszelkiego rodzaju konfitur wschodnich. Sama przyjęła zwyczaj iść palcami siedząc na podłodze; lecz dla gości nakrywaią wspaniały stół i dają noże i widelce. Ma do usługi swoiéy 23 Arabów rozmaitéy pfcii; przywiezionych zaś z sobą Anglików dawno już odesłała. Teraz mało iéjodzi na koniu, lubo w stayni ma 12 przepysznych koni arabskich. Mówi nie źle po arabsku, i już przywykła do wszystkich zwyczajów wschodnich. Utrzymuie, że między Turczynkami znalazła niektóre z bardzo miłym a nawet niekiedy godnym podziwienia

charakterem; lecz żadný podobný między Greczynkami. Biada Angielce, która przez czas niefiaki zabawiła w Marilius! musiałaby być na zupełną osobność skazaną, a gdyby nawet Szeik lub Turek iakowy z wizytą przybył, pokazywać się przed nim nie wolno; z taką surowością zachowana tu jest etykieta wschodnia. Wpływ, jaki Lady Stanhope na Baszów i innych tureckich urzędników wywiera, godzien jest podziwienia. Zręczność w jeźdzeniu i energia, z jaką znieść potrafiła wszelkie trudy, sprawiły, iż pustynią za drugą swą uważa oyczyznę. Mieszkańcy wschodu z największemu zawsze o nię wspominają uszanowaniem. Jest wspaniałomyślną, gościnną; a dumny i imponujący ię charakter musiał ię koniecznie wielki wpływ na umyśle wschodnich ludzi ziednać. Zresztą trudno bardzo znaleźć iakową ponętę w sposobie życia, które teraz wiedzie w Marilius. Żądza nadzwyczajności, przyjemność w przebieganiu wschodu, radość, z jaką patrzyła na chylących się przed nią mieszkańców tamtejszych, dawno już ustąpiły miejscu nowemu trybowi życia, zasadzającemu się na zupełnym odosobnieniu i zagorzałym skłonności do zabobonu. Mimo tego mocno postanowiła, nigdy więcej do swęj nie powracać oyczyzny, w którejby zapewne w obcowaniu ze swemi współrodaczkami nie bardzo sobie podobą, przeięta będąc wzgardą dla płci swoięj i dla wszelkich uczuć i obyczajów niewieścich.

P I E Ś Ń
W TOWARZYSKIEM GRONIE.

Wesoło bracia, wesoło!
Pochwyćcie dute puhary,
Dzban pełny, usiądźcie w koło,
Miłości palcie ofiary!
Miłość, śpiewanie i wino,
Są życia roskoszą iedyną!

Miłością świat cały płonie,
Miłość jest szczęściem, choć płocha,

Naywiększy mocarz na tronie,
Jest nędzny, kiedy nie kocha.
Pochwyćcie potężne szklanki,
Niech żyją nasze kochanki!

Śpiewania słodka potęga
Ziadliwe zgryzoty płoszy,
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiey roskosy.
Pochwyćcie potężne ezary,
Niech żyje Orfeusz stary!

Wino niebiańskim jest darem,
Nie zdrowia nie krzepi dsielniey,
Bogowie żyją nektarem,
Dla tego są nieśmiertelni.
Pochwyćcie potężne dzbany,
Niech żyje Bachus rumiany!

Kto kocha, śpiewa i piie,
Bratnie podajcie mu dłonie;
Kto dla tych roskosz nie żyje,
Nie godzien w naszem bydź gronie.
Miłość, śpiewanie i wino,
Są życia roskoszą iedyną!

PALAIS ROYAL WIECZOREM.

(Wyimek z listu pisanego z Paryża.)

Śmiało powiedzieć można, w *Palais Royal* widniey wieczorem, iak w dzień, albowiem oświecone sklepy wielki blask dają. Oko zaledwie znieść może światło pochodzące z lamp argantycznych i gazu, któremi nietylko sale, piwnice, sklepy, ale nawet arkady, drzwi i okna oświecone.

Z mocno oświeconych okien pewney piwnicy brzmi muzyka, pismo nad drzwiami przybite w transparencie, naucza nas, że tam *Caveau des Aveugles*. Siedm ślepych gra na różnych instrumentach, publiczność ię i piie, piwo w dużych dzbanach krąży naywięcęj pomiędzy gośćmi.

Dalęj czytamy w arkadach na oknie *Cafe des Circassiennes*. Otyły po turecku przebrany człowiek zaprasza przechodzących. Wchodzimy, zastaliśmy wszystkie stoły obsadzone, a posługujące dziewczęta w ubiorach czerkaskich. Jedna z nich stoiąc na podwyższeniu gra na lirze.

Przechodząc koło arkad, gdzie napisano: *Ombre chinoise, fantasmagorie*, wstępujemy na chwilę do domu szczęścia, albo raczej do domu nieszczęścia. Skromne godło (to jest Ner. 27.) oznacza jeden z najsławniejszych domów gier Paryża. Ze wstępem prawie wchodzimy do przedpokoju. Straż przeddrzwiami stojąca nie wpuszcza takich, którzy się wywieść nie potrafią, że mają lat 26. Jakże mnie oburzała ta oziębłość bankiera, iakże mnie przerażały te napiętnowane krupierów twarze! Z niewypowiedzianą złością nastawiają oni się na nierozmyślnych graczy i tak szczęśliwie prowadzą rzemiosło, że nie tylko płacić mogą 7 milionów Rządowi, ale oprócz tego sami się bogacą.

Wyszedszy z domu gier, widzieliśmy wiele w balowe suknie ustroionych Dam przechadzających się pomiędzy arkadami. Niektóre były wcale ładne i chociaż nie mam krewnych w Paryżu, kilka mnie kuzynkiem nazwało. — Udałiśmy się do *Café de la Paix*, iestto razem teatr i restauratornia. Po parterze i po łóżach słycać wykrzyk: *de la Bierel*! Jedni słuchali przez orkiestrę granéy symfonii, drudzy iedli, pili i rozmawiali z sobą; tak każdy bawił się, iak mu się podobało. Przy końcu markier pobił się z muzykantem.

Paryż dnia 26. Października 1825.

.....i.

NAGŁY WZROST MIAST AMERYKAŃSKICH.

Gazeta *the Florida Intelligencer*, wychodząca w Tallahassee, stolicy Rzeczypospolitéy związkowéy północno-amerykańskiéy Florydy, przytoczyła na dowód pośpiechu, z iakim północni Amerykanie miasta i wsie wznoszą, przykład powstania saméyże stolicy Tallahassee: Miejsce terażniejszego iéy położenia wytknięte było przez Kommissarzy, których Rząd w tym celu wysłał. Wkrótce po zda-

nym przez nich raporcie, to iest w Kwietniu 1824, widziany był piérwszy wóz łożadowny w naydzikszy części Florydy, w terażniejszym obwodzie sądowym Middle. Synowie lasów zatrzymywali się częstokroć w gonitwach swoich zwyczajnych za zwierzem, przypatrując się z zadziwieniem nowemu zjawisku, że denbowiem z nich nie widział był nigdy w owych okolicach podobnéy maszyny. Nie myśleli wtenczas, że piérwszy wóz będzie dla nich zapowiednią do opuszczenia dziedziny oyców, i do szukania innego schronienia. Utrudzeni podróżni, to iest dway mężczyzni, dwie kobiety, dwoie dzieci i ieden mulat, przybyli nakoniec dnia 9. Kwietnia zrana na wzgórze wspaniale wzniesione, okrążone od strony wschodniéy i południowéy piękną rzeką. Tu zastanowili się poznawszy miejsce, które Prezydent w odezwie na stolicę przyszłą, Rządu Florydy oznaczył. Natychmiast rozłożyli namiot na pochyłości wzgórza do czarodziejskiego kraiu podobnego. Widok przepysznego parku strumieniami przyjemni poprzerznanego otworzył im się od strony południowéy i zachodniéy. Tuż obok nich spadał strumień kryształowy z wysokości skały, a od strony wschodniéy wstrzymywała gęstwina widok nietyle iednak, iżby łoskotu padaiący i 70 jardów średnicy mającéy rzeki słyścić nie byli mogli. — Posiliwszysię zaczęli podróżni budować i w 2 dniach schronili się przed niepogodą w piérwszym budynku, iaki w nowéy stolicy wystawiono.

Tegoż samego dnia przybył sędzia z kilkunastu ludźmi i wystawić kazał trzy budynki dla ciała prawodawczego, które się tutaj już w następnym miesiącu zgromadzić miało. — Budowa ta wstrzymana nieco została z powodu Indian, którzy pod rozmaitemi pozorami oddalenie się z téy okolicy odwlekali, ale w końcu środkami łagodnymi bez pomocy siły zbrojnéy do ustąpienia byli skłonnymi.

Nowa stolica liczy teraz przeszło 50 domów, między któremi znajdują się

tak obszerne, iż w nich po kilkanaście rodzin mieszka. Wystawiono już publiczny dóm do nabożeństwa, szkołę, dwa bardzo wygodne domy gościnne, siedm spichlerzów, założono aptekę, drukarnię i miasto liczy już kilkunastu osiadłych rzemieślników. — Przyległe okolice do koła pięciu mil, zamieniły się w 20 folwarków, plantacye i t. d. Zboża i bawełny są już zbierane.

Godsden, osada tylko rzeką Okolokney od Tallahassee przedzielona, równie nadzwyczajnie się wznosi. — Liczba iéy mieszkańców pomnożyła się w ostatnich dwunastu miesiącach do tysiąca. Plantacye bawełny i cukru więcéy obiecują, niż uprawa pod zboże i dla tego tamże więcéy są zakładane.

UCZONY I BOGACZ.

(Powieść prz. R. W.)

Sam człek cnotliwy cnotliwych rozumie,
A zdolny tylko zdolność cnieć umie —
Przecież się stało, iż pewien uczony
Był do bogacza na ucztę proszony;
A chcąc dla nauk zyskać poważenie,
Zaczął uwielbiać wiekie ich znaczenie;
Dowodził iasno, iak wszelakie sztuki
Silny wzrost wzięły z pomocy nauki; —
Jak w niedostatku szczęśliwemi robią,
Same bogactwa swą powagą zdobią —
Jak w życia kłękach pociechy dodają,
Przeto nad wszystko wyższą wartość mają. —
Zbyt szeszupłóm światłóm bogacz obdarzony,
Takiém twierdzeniem mocno obrażony,
Rzecz z goryczą: „Przecież to rzecz dziwna,
Że chociaź nauk wartość tak przedziwna;
Przecież widzimy, że nie raz uczeni,
Nadskakują możnym, choć od nich wzgardzeni.“
Uczul mąż światły dotkliwóść tej mowy,
A wyższość nauk utrzymał gotowy.
„Wię pierwszy“ rzecze, „czego mu brakuie,
Lecz nie wię drugi, czego potrzebuie.“ —

NOWE ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI EGIPSKICH.

Naypiękniejszym pomnikiem wojen-
néy wyprawy Francuzów do Egiptu, jest
bez wątpienia obszerne dzieło Kommissy-
syi, któręy ta uczona praca powierzona

była. Szcowne wyjaśnienia pod wzglę-
dem religii, obyczajów i pomników te-
go sławnego ludu, zaostrzyły powszech-
ną ciekawóść i wzbudziły w wielu ży-
czenie, aby zebrane dotychczas skarby
nowemi starano się zbogacieć badaniami.

Taka szlachetna emulacyia powodo-
wała bogatego Włocha P. Passalacqua
do przedsięwzięcia podróży do Egiptu.
Dostawszy się tam pod opieką Baszy
Egiptu w 20 roku życia, przepędził lat 6,
pośród rozwalin sławnych stu bramami
Tebów i poświęcił znaczny majątek po-
szukiwanióm starożytności. Trudy iego
wynagrodzone zostały piękniejszymi od-
kryciami, tak dalece, że dziś pochlebiać
sobie może, iż posiada naypiękniejszy
w Europie zbiór starożytnych zabytków
Egiptu. Wystawił ón go na widok pu-
bliczny w Paryżu, gdzie pomiędzy inne-
mi widziéć można wykryty w Tebach
d. 4. Grudnia 1823 r. sklep umarłych,
w którym wszystkie przedmioty ustawio-
ne są tym porządkiem, w iakim się od
30 wieków w murowanym i na 25 stóp
głębokim grobie ustawione znaydowały.
Szczególnięy godne są uwagi dwa dREW-
niane czółna snycerskiéy roboty, do 3
stóp długie, których kształt zupełni się
zgadza z opisem podobnych, zostawionym
przez Herodota i Diodora Sycylijskiego.
Ten pomnik iedyny w swoim rodzaju
wszelką wątpliwość w tym przedmiocie
usuwa. Przekonywa ón, że żegluga po
Nilu dwoiaka była, to iest wiosłami do
płynienia pod wodę i z dwoma stérami do
puszczania się z wodą. Statki opatrzone
są wiosłami, linami, masztami, a ster-
nicy i maytki wyrobieni są z drzewa.
Mumiia znaleziona w tym sklepie otwo-
rzona została. Jest to kobiéta. Złoto,
któré m twarz miała okryta, i pyszny na-
szyynik sztucznie ze złota wyrobiony,
wyobrażający wszystkie Bóstwa Egiptu
ryte w topazie, karniolu, i lapis lazuli,
okazują, że musiała byđz wielkiego zna-
czenia. Doskonałość roboty i cena ka-
mieni do tego użytych, czyni tę ozdobę
bardzo kosztowną, a iéy znalezienie
w zwaliskach Tebów, potwierdza wszel-

kie podania pisarzy duchownych i świeckich, o stanie sztuk, cywilizacyi, i bogactw Egiptu.

Inne przedmioty w tym zbiorze są: mnóstwo naszyyników wprawdzie mniéj kosztownych, ale niemniéj godnych uwagi, 700 egipskich i arabskich numizmatów, trąbka egipskiego papieru, zawierająca opis dzieiów dwunastéj dynastyi Faraonów i stan dochodów skarbowych, mumie jeszcze nie otworzone, balsamowane owoce, wielkością odznaczające się, sprzęty rolnicze, apteczka doręczna, w której się znajdują balsamy, przeznaczone przez P. Passalacqua do chemicznego rozbioru i rozpoznania; naczynie z farbą błękitną, której rozbiór okazał, że jest trwała, różne ptaki, nakoniec wyobrażenia wszystkich bóstw egipskich w złocie, bronzie, marmurze i granicie.

O całym tym zbiorze napisał P. Alexander Lenior zajmujący rapport, czytany na uczonych towarzystwach paryskich, w którym znajdują się opisy dokładne licznych zabytków przywiezionych przez P. Passalacqua, a zarazem wiadomości ciekawe o zwyczajach i mitologii Egipcyan. Opisałwszy naszyyniki złote, pierścienie, zwierciadła i inne kosztowne przedmioty należące do gotowalni mężczyzn i kobiet, zastanawia się P. Lenior nad wielkimi i małemi bożyszczami, nad amuletami, zbrojami, narzędziami rolniczemi, mumiami mężczyzn, kobiet, dzieci i ptaków, nadewszystko zwraca uwagę na palety malarza egipskiego, na których znajdują się jeszcze farby białe, cynobrowe, żółte, szkarłatne, niebieskie, zielone i czarne, których malarz używał. Obok paletów znajdują się pędzle i instrumenta chirurgiczne używane do balsamowania.

Znalezione w grobie iaia umieszczone także na głowie i łopatkach wołu poświęconego, daia autorowi powód do uczonych spostrzeżeń, i uwagi o astronomii u Egipcyan.

TRIOLETY.

1.

Póki czucie tobą władnie,
Splatay w wieńce kwiat Parnasu,
Bo go wtedy zbierać snadnie,
Kiedy czucie tobą władnie.
Kto nie cznie, w poziom spadnie,
Ni podleciec ma dość czasu:
Więc gdy czucie tobą władnie,
Splatay w wieńce kwiat Parnasu.

2.

DO LAURY W ODDALENIU.

Smutne bez Laury wieśdź życie,
Życiem się nazwać nie może;
Łzy iawnie ronić i skrycie,
Cóż mi to, proszę, za życie?
Czém jest bez szczęścia pożycie?
Czémże w wiosnie puste róże?
Tak też bez Laury wieśdź życie,
Czy się to życiem zwać może?

3.

(MYŚL GOETHEGO.)

Któż mi wróci słodkie chwile,
Chwile szczęścia i radości,
Któż mi — kto, pierwwszy miłości
Jedną choć powróci chwilę!
Cyprys wzrasta na mogile,
Na mogile méy młodości;
I któż wróci słodkie chwile,
Chwile szczęścia i radości?

N.....

TALENT ROZMAWIANIA.

Już grube poemata pisały o tym przedmiocie nie niepotrzeba być wielkim erudytem, aby nieumieć przynajmniej 10 tomów o nim zacytować. Delille, Wolff Rucellai, Anglik Rowper, Niemiec Kaunic wyjaśniali w wierszach bardzo pięknych, iak postąpić należy, chcąc słuchaczów znudzić. Nic prawdziwie łatwiejszego: dosyć jest mówić o wszystkim co się wie, wyrwać się niewczesnie, wyrażać się źle — co wszystko codziennie się ludziom wydarza, gdy źle strawili, gdy kieszeń ich się wypróżniła, lub gdy inna iakowa dolegliwość ich dotyka.

Znaiomy mi jest poemat francuzki, w przedmiocie tym napisany: są to że

tak powiem petardy w hemistychach ułożone. W swoim czasie narobiły, hałasu przez półczwarta dnia, ale dziś wielkiej dokazałyby sztuki, ktoby ie wynalazł.

Najsławniejsze stronnice o sztuce rozmawiania, napisane są w dziełach P. Stael, naywymowniejsze w dziełach Diderota; te dwie osoby były zarazem najsławniejszemi w epoce swojej in-prowizatorami, ich potęga w rozwawianiu była skutkiem śpieszney i raptowney ruchawości ich ducha, który wyrażając się z Horacym, tak się toczył iak rzeka; każdy bałwan wydawał nowe dowody, obrazy i pomysły, niedawał spoczynku tym, o których uszy ich łoskot się obiał, pokonywał ich swoją gwałtownością, zaślepiął ich swoim blaskiem i zostawiał ich iestli nie przekonanych, to przynajmniej dziwnionych.

Jak Jakób Russo, wyrażał się niezecznie; tę samą wadę w rozmawianiu mieli: Buffon, Marmontel, Dumarsais, Nicole, Descartes, Thomas, Lafontaine i Corneille.

Konwersacyia Buffona, tak była pła-ską, iak styliego był wspaniałym. Można by go nazwać wielkim Panem, który się dla rozrywki między pospółstwo miesza.

Marmontel uznany był za naynudniejszego z ludzi. Rozbierał, rozważał i perorował. Jego konwersacyia była formalnym monologiem. »Bądź zdrów« rzekła do niego młoda Dama; »oddalam się od ciebie i idę przeczytać dla rozrywki, iedną z twoich powieści.«

Corneille, robił w iednym peryodzie po 20 błędów przeciw ięzykowi.

Brat iego młodszy, którego natura z spadku na obydwóch braci przypadającego, tak nielitościwie wydziedziczyła, żartował z dwuznacznę grammatyki, której Piotr się trzymał. Nierozsądny! Nie wiedział, że grammatyka się nabywa, je-niusz zaś nabytym bydz nie może.

Lafontaine, który zwierzętom wymownie rozmawiać kazał, sam mówił iak zwierze. Nie umiał opowiedzieć tego, co wiedział; nie zrównany autor nie umiał opisać ani zabawy, ani kwiatu, ani człowieka.

Z drugiéj strony, talent rozmawiania posiadali, Fenelon, Montesquieu, Voltaire, Swift, P. Stael, Diderot, d'Alembert, X. Arnault i liczne podrzędne jenniusze. Ten w świecie szacowny talent ta stuka stósowania się do cudzych myśli i nadania rozumnie elastyczności, giętkości i łatwości, ten talent cieniowania i opowiadania, zgromadzenia wyobrażeń, iest zdaie się skutkiem raczény giętkości, niż mocy umysłu. Chcąc dobrze rozmawiać, trzeba mieć szczęśliwą wyobraźnią, trzeba umieć nietrudzić, trzeba mieć cierpliwość w zginaniu się pod myśl, a nadewszystko w słuchaniu innych.

A N E K D O T A.

Pewien młody człowiek starał się ustnie o miejsce iakie u Dworu. Pytano się go czém chce być. »Czémkolwiek« odpowiedział, »haydukiem, karłem lub murzynem.«

— w —

D O E L M I R Y,

GDY ODEMNIIE PIEŚNI O PRZYJAŹNI ŻADAŁA.

Zadass, bym ci ułożył o przyjaźni pienia,
 Ah! ja ci ich nie ułożę!
 Kto ras na ciebie rzucił swe spojrzzenia,
 Miłość tylko śpiewać może.

...i.

WIADOMOŚCI

dla towarzyszygo pożycia.

Ze Lwowa. — Tom pierwszy dziełka pod tytułem: Rolnictwo przez Adama Kasperowskiego wyszło z druku. Prenumeratorowie odbiorą książki gdzie opłacili, lub u PP. Kuhna i Millikowskiego. Uproszczeni do rozdania prenumeraty raczą wcześniej odpowiedzieć na listy i nazwiska Prenumeratorów do Kuhna i Millikowskiego odesłać, ażeby tychże przy drugim Tomie bez odwołań wydrukować można. Treść Tomu drugiego w druku będącego jest następująca: O Ugorach — Nasieniu i Sieybie — Chorobach roślinnych — Śnieci — Paści — Chwastach — Dzikanie — Rzodkwi, Gorczyczniku i innych Chwastach — O Pszenicy — Żywie — Jęczmieniu — Owsie — Grochu — Prosie — Hreczce — Szocowicy — Wyce — Kukurudzy — Kartoflach — Konopiach — Lnie — Rzepaku — Chmielu — Rzepie — Brukwi — Marchwi — Burakach — Bobie — Anyżu — Żniwach — Łakach — O Poprawie łąk — Sianokosach — Trawach pasznych — Trawach szkodliwych — O Roślinach truzicznowych — O Koniczynie — Zbiorze Koniczyny — Lucernie — Koniczynie ślimakowej — Espanacie — Sporku — Kukurudzy na pasze — O czteropolewem gospodarstwie — Pięciopolewem — O trzechpolewem angielskiem gospodarstwie — Pięciopolewem — Szściopolewem — Wielopolewem — O Płodozmiennem gospodarstwie i wyrachowaniu korzyści każdego gospodarstwa względem siebie i względem trzechpolewego gospodarstwa, iak zastosowanie każdego i wyżey wymienionych gospodarstw do każdej okolicy i położenia gruntów. — Sposoby przeycięcia w plodozmiennem gospodarstwie z każdego gospodarstwa galicyjskiego — O stałenim utrzymaniu bydła — Rada dla gospodarzy i sposoby wyrachowania czystych korzyści każdej włości stosownie do summy wydanej na kupno — także sposób wyrachowania nakładów stosownie do ceny zboża i wartości gruntów, tak, żeby i ciężary gruntowe, nie były zbyt ciężkimi i pole uprawiane nawet gotowemi pieniędzmi 20/100 procentu czystey korzyści przynieść mogło. — Prenumerować się można aż do skończenia druku Tomu drugiego u PP. Kuhna i Millikowskiego. — Prenumerata kosztuio za dwa Tomy 3 Reńskie srebne, a pojedynczo kupione dzieło kosztuie każdy Tom po 2 Reńskie srebne.

Dnia 6. Marea dano prsyiemną Komediją Pana Dmusczewskiego pod nazwiskiem: Gadnła nad gadułami, i Operę: Siedm dziewuszat pod bronią.

Dnia 10. dano po piérwszy raz Komedyo - Op. w 1. akcie z francuskiego naśladowaną: Omyłka, czyli: Podeyrzliwość i roztargnienie. Dowcipna i ze smakiem ułożona sztuczka. Podobała się powszechnie. Pani Hamińska wyszczególniała się w roli Lucyny, szczególnie charakterystycznie oddała przybraną rolę gospođyni. — Nastąpiła Komedya we 3 aktach z francuskiego Picarda: Kapitan Belron d. Sztuka ta nie może nigdy niepodobać się i dopoki smak dobry panować będzie, zostanie zawsze ozdobą teatru komicznego. Wszysera grali dobrze, a mianowicie PP. Nowakowski (Belron d), Bensa (Morand), Smochowski (Olivier) i t. d.

Dnia 13. dano Dramat historyczny we 3 aktach z francuskiego P. C. Guilbert de Pixerecourt przez Żółthowskiego przetłóżony: Pies Pana Aubri de Mont-Didier, czyli: Las przy Bondy. Sztuka czała i pełna scen poruszających. Panna Marecka

mł. (Eloi) tyle zachwycała nadobnością, ile naturalnością gry swoiey. X. X.

Z Rosyji. — Kuryier Litewski umieścił obsaerny opis odbytego w przeciągu sesyjnego Stycznia, nabożeństwa jubileuszowego w Wilnie. „Główne nabożeństwo rozpozęło się w kościele katedralnym, gdzie naśladowaną była rzymska brama jubileuszowa z znamionami papieskimi przez artystę P. Głowackiego na płótnie srobiona. Przez wszystkie dni aż do 1. Lutego, 4 kościoły na jubileusz przesnaczone, od godz. 9: z rana do 12, i po małej przerwie obiadowey, aż do 6. wieczornej, napełniali pobożni. Co Wilno ma najsławietniejszego soboiey płci, prócz ze wsiów na ten akt przybyłych, to wszystko zgromadzone do kościołów, nieustraszone przykrością pory i niewygodami, w słuchaniu nauk i nabożeństwa, przykładem swoim poświęcało się dla reszty mnogiego ludu, różnego wieku, stanu i powołania. 20,000 ludzi odprawiło spowiedź jubileuszową, wielka liczba przyięta bierzowanie, zambon dały się słyszcć wzorowe nauki i kazania. Pamięć o tym świętym obrzędzie długo trwać będzie, a rozmowy o jubileuszu dotąd nie ustaia.

W Pekinie wychodzi teraz Gazeta w języku rosyjskim, wydawana przez Francuza, nazwiskiem Lapierre, który dawnicy należał do poselstwa w Konstantynopolu. Gazeta ma tytuł „Pochodnia.“

Z Szentmikas w Komitacie Lyptunerskim w Węgrzech. — Zima terazniejsza jest w wielu względach godna uwagi. W okolicach południowych np. we Włoszech, Hispanii, Szwajcaryi, nawet bliżko nas, w południowych Starotwach Węgiei, żalę się na mnóstwo śniegu, zaś w Rosyji ma onego brakować. Ciepłomiera okasywał tu, w Lyptauerakii karpackiey dolinie rzekami oblaney, d. 20. Październ. 1820. wieczorem o godzinie 7. nader niski stan (cał 1 wiedeński i 0,08 niśey średniego). Dnia 2. Listopada wieczorem widziano w stronie południowo zachodniey częste błyskawice. Ze strony południowey, południowo - wschodniey i południowo - zachodniey były w Grudniu i Styczniu zwyczajne wiatry, kiedy dawnicy południowo - zachodni panował. Wyjąwszy kilka mrozów ku końcu Listopada i w początkach Grudnia, powietrze było łagodne. Wiele siól, iako to: *Lemtodon Taraxcum*, *Hieracium pilosella*, *Senesio viscosus*, *Euphrolia helioscopia*, *Sinapis arvensis*, *Achillea Melfosolium*, *Bellis perennis*, kwitły u nas iessze w d. 3. Stycznia iak rzecz nader osobliwa w tę porę roku. Dnia 5. nastął piérwszy dzień zimy a — 4° R. Dnia 17. i 18. rano o godzinie 8. było największe zimno, mianowicie — 16° (d. 9. Stycznia 1820. pokazywało żywe srebro o tęy samey godzinie — 26°). Śnieg padał cokolwiek 10. 11. i 12go tak, że tylko dwa dni można było saniami iędzić. Dnia 17. Lutego wiatr ciężły wsehodu - południowo - wschodni, po nieustannie pogodnem niebie sprowadził ciepłą temperaturę. Alpy, wyłazyły najwyższe szczyty i wewnętrzne przepaści, ogułowone ze śniegu. Wieśniak tęskni za śniegiem, aby główne zatrudnienie tego, wywóz drzewa z głębokich lasów, dokąd wozem dostać się nie można, dostarczyl mu potrzebnego pożywienia aż do żniw. Chociaż niepewną jest rzeczą przepowiedać powietrze, przecieź można pozwolić sobie woioskować, że w okolicach bliskich Karpatów będzie suche lato, ponieważ źróđła górne, opatrzące doliny wodą, bardzo oszczędnie płyną, a przynajmniej na teraz mało spodziewać się przybytku wody z powietrza.

Z Niemiec. — Gazeta Hamburgska donosi, że w r. s. wywieszono z Hamburga 236,000 cetn. szlaskie-

go, a 73,000 polskiego cynku. (Można przypuścić, że rachuba ta mylna, gdyż Szląsk w cynk nie bardzo jest obfity, a wielka ilość polskiego cynku sprzedawana jest do Szląska.)

Donoszą z Lipska, że tutejszy tegoroczny iarmark jeszcze jest gorszy od poprzednich. Zarówno mało jest kupujących, jak sprzedających i nierównie mniej bud niż dawniej jest wystawionych. Na grube sukna i płótna mały jest targ; najwięcej ze wstążek i towarów lupią jeszcze wyroby iedwabne.

Deputacja ustanowiona w Monachium w celu ulepszenia budownictwa i upiększenia kraju, wyznaczyła 300 Reń. nagrody za upięknienie podług planu w ciągu tego roku iednej z wsi bawarskich. Jeśli więcę wsi o nagrodę tę ubiegać się będzie, ta z nich otrzyma ją, która ma więcę domów, drogę najprościej i najrówniejszą. Nad drogami takimi stacje wiane będą na przyszłość domy z ogrodkami od przodu.

Malarz Caspar, Niemiec, który się w Rzymie kształcił a później Professorowi Schadow był pomocą, bawi od kilku lat w Medyolanie, gdzie się kształcił na rytownika pod kierunkiem Panów Longhi i Anderloni; wyrzył on świeżo kilka blach do wzorów dla fabrykantów i rzemieślników obstarowyanych przez pruskie Ministerstwo spraw wewnętrznych. P. Caspar występuje teraz przed publicznością z swoją pierwszą blachą, która wystawia S. Katarzynę klęczącą podług obrazu Rafaela. Kycina ta przekonywa każdego znawcę, że P. Caspar umiał sobie przyswoić sposób rycenia swoich wielkich mistrzów, i należy się spodziewać, iż przeniesie do Niemiec szkołę medyolańską.

Z Francyi. — Pan Andouard odczytał weszłym miesiącu w Akademii nową rozprawę o żółtej gorączce, w której traktuje historycznie ten przedmiot, i wszelkimi sposobami potwierdza mniemanie, że ta febra pochodzi z żółtych wyziewów panujących na okrętach niewolników, i że przez اسپیشنیه handlu muryzjami sginęłaby ta zaraza na nami. Rozmaite zdania, które miano o tój zarazie aż dotychczas, są następujące: 1) Naprsód zjawiała się żółta febra na Martynie w roku 1695, pod nazwiskiem „siamskiy chorooby“ mniemano, że ją z tego kraju tam wprowadzono. 2) Dalej utrzymywano, że ta choroba rozszerza się jak ospa, przez swój własny iad. 3) Przyśrodku zeszłego wieku otrzymała nazwisko żółtej gorączki, czarnych wyniotów i t. d., a wtenczas powiadano, iż jest skutkiem upału panującego w kraich zwrotnikowych w Ameryce. 4) Wkrótce potem przypisano ją zarazie powstającej z tegoż upału w morskich portach i okolicach bagnistych. 5) W roku 1810. stwierdzono, iż żółta gorączka była znaioma w Europie jeszcze przed odkryciem Ameryki. 6) Powiadają także, iż ją zrodziło osiedlenie Europejczyków w nowym świecie. 7) Nakoniec, że pierwiastkowo pochodzi z Gwinei.

Donoszą z Tulonu o ważnym odkryciu w gminie Serignan (Herault). Rzeka Orbe wezbrana wystąpiła ze swego koryta blisko uścia, otworzyła nowy kanał blisko 3 metry, w głębi którego niedawno spostrzeżono okręt zagrzebany, teraz zaś wezbraniem wody na wierach wydobły. Pierwsi, którzy spostrzegli ten statek, oderwali od niego przod nad wodę wystający. Drzewo sprochniało, wyjąwszy kilka sztuk dębowych dość jeszcze mocznych. Wydobyto także kilka gwoździ miedzianych, lecz żelazne zupełnie zardzewiały i pokruszyły się. Zdaie się, że starać się będą wydobyc na wierzech cały statek.

Ingenier Chevalier, optyk Króla i Xiążąt, wynalazł lazururowe okulary, których użycie najsłabszemu nawet oku przywraca bystrość; np. oczom z katarakty wyleczonym. Ateneum sztuk poleciło kommissy doświadczyć tego wynalazku, która go skutecznym usnała.

Towarzystwo królewskie akademickie, na posiedzeniu g. z. m. dało medal zachęcenia P. B. Laignel, wynalazcy systematu *agua motora*, zastępującego na rzekach holowanie kołami, a nawet machinami parnymi.

Z Anglii. — Na terazniejszym posiedzeniu Parlamentu ma być podany plan do założenia kanału z Londynu prosto do Portsmouth. Podług zdania sprawy w tój mierze uczynionego, kanał ten wynosić ma 75 mil angielskich. Ma być 25 stóp głęboki, szerokość jego u spodu będzie 100 stop, w gorze 150. Będzie miał 4 szluz. Koszt wyrachowano na półowarta miliona fun. sz., roczny dochód 500,000 fun. sz. Wielkie okręty ciągnione przez statki parowe staną z Spithead na Tamizie we 12stu, mniejsze zaś w 6ciu godzinach. Liczą, iż rocznie przejdzie tym kaniem 10,000 okrętów, przeczo nie trzeba będzie opływać południowo-wschodniy końcości kraju, tak niebezpieczny żegluga dla żur morskich. Koszt transportu i poprawy nie mają wynosić rocznie 40,000 f. s.

W d. 30. Stycznia otworzono dla publiczności nowy wiszący most na kanale Menai, dzielącym wyspę Anglesea od Hrabstwa Wallis. Najpierw przyjechała poczta z Londynu do Holyhead. Niedogodna dotąd żegluga przez bystry pęd wody tego kanału stała się niepotrzebna i związek między Anglią i Irlandyą bardzo został ułatwiony. Most ten składa się z siedmiu kamiennych łuków. każdy wysoki 52 stóp, i iednego wiszącego łuku o 520 stopach; największa długość łańcuchów od iednego punktu, na którym przyrncowane są do drugiego, wynosi 1740 stóp; pokład mostu wznosi się nad wodę 1000 stop; punkta umocowania łańcuchów na palach wyniesione 52 stóp nad pokład mostu. Szerokość mostu czyni 30 stop. Poprzek wiszących łańcuchów jest 80, 10,000 ogniw, łańcuchy te razem wzięwszy, ważą 384 beczek, blisko 800,000 funtów. — Jest jeszcze inny plan w wyrobic, do którego przez składkę podpisano już sto tysięcy fun. sz. mianowicie, aby przy uściu Tyny, między North i South Shields postawić most wiszący żelazny; takowy ma być długi 1800 stóp (173 mil angielskiej), a którego środkowe wyprężenie wzniesione będzie 125 stop nad najwyższą wodę, iż okręty 400 beczek wiozące z pełnemi żaglami będą mogły przechodzić pod spodem. Budowniczym jest Kapitan Brown, który otrzymał patent na wszystkie wiszące mosty.

Z Londynu donoszą, że na tamtejszcy giełdzie kupieckiej ciągle smutne wypadki się wydarzają. Plany Kancelarza Skarbu nie są chwalone. Dziennik Sun stwierdza, że pragnięz tego zamięsania pieniężnego jest pogłoska, iż dług, jaki bank Rządowi winien, większy jest, niż go bank publicznie przyznał. Akcyie rozmaitych towarzystw są wzgardzone, a papiery południowey Ameryki śpiesznie spadają. Times zapewnia, iż spekulacye w kopaloich amerykańskich ten tylko skutek mieć będą, iż tych zrzuynią, którzy w nie kapitały włożyli, w ogolności stan handlu w Londynie jest niezczęśliwy i wcale rozoy od przeszlorocznego.

D O D A T E K

do Nru. 12. Rozmaitości lwowskich.

(Kosztem Autora A...—)

Lurowanemu koniowi nie zaglądać w zęby.

D O S E R C A.

Płód poczęty wśród matki żywotnego cienia,
Serce! tyś pierwszym punktem mojego istnienia!
Śród ciebie dusza, ciało kładąc swe początki,
Rozwity członków, zmysłów, czuń i życia wątki;
Które, gdy w zupełnego kształtu wybujały,
Mają mnie lub poniżyć, albo wzniesić do chwały.
Serce! w tobie mieszkała dusza wprzód, niż

W głowie;
Skąd mną tak rządzić miała, jak światem Bo-
gowie.

Lecz dusza swoją władzą tak cele przebiega,
Zimny sąd w głowie, czucia zaś w tobie roz-
strzega;

A u ptaki pięknej, chociaż tak wdzięczne ma lica,
Najmilsza jest wśród ciebie dla duszy stolica;
Bo tam, dobroć ją w słodkich marzeniach utula,
Gdy kłiwie zachwyconą do łona przytuła. —
Serce! w tobie się rodzą wszystkie niepokoje,
Smutki, żale, gorycze, i tęsknoty moje.
Biłś smutkiem, radością, wprzód, niżli przez
zmysły

Obiecia szczęście lub nieszczęście w rozsądek się
wciśły;

Biłś wprzód, niżeli myśli obudzone
Miały biegnąć w przestwory światów nieskoń-
czone. —

Twoje czucie jest starsze, wprzód ukochałem,
Wprzód, niżli przyczyny ku temu poznałem;
Twoje czucie dawniejsze, i dla tego sporze
Zrosządkiem, twoja dzielność zawsze go przemoże.
Z ciebie krew wyrzucona, pędem się rozlewa,
Wzrusza ciało, i ogniem serdecznym ogrzewa;
Im żywiej się poruszasz, tem szybciej krew biega,
Tłkiwość, choźość, wesołość, przyjemnie pod-
żega;

Stąd wzrost powstał, istnieje stąd pasmo żywota,
A razem z nim występki, albo nasza cnota. —
Serce! czy w tobie mieszka miłość, czy zawisci,
Samo się twe wzruszenie w myśli rzeczywistości;
I powierzchowność dać widzieć, czyli błogie

Pieszczą ciebie uczucia, albo dręczą srogie;
A rozum, co chce zawsze być groźnym tyranem,
Zniża się, drzy przed tobą, uznając cię panem;
Bo wtedy tylko zwraca mocniej na się oczy,
Gdy twa dobroć, z jego się szczytnością zied-
noczy;

Stąd dobroci, płci pięknej tak szeroka władza,
Światem rządzi, gdy swoją moc, na twój zasadza.
Jak kochałś rodziców! choć w dziecku pamięci
Nie było dość stosownych do tego obieci;
Korzyłś się przed Bogiem, uczynki niewinne
Trwożyły cię, twe wznosząc nadzieje dziecinne;
Ale wyższe poymując przyjaźń i kołhanie,
Nowego życia w tobie zaczęło świtanie;
Postrzegłszy tę istotę, której los niemylny,
Dał przyłudów wabności, wdzięków pociąg silny,
Lube cię omamienie uniosło w zapędzie;
Czułś: że miłość, przyjaźń twoja wieczną bę-
dzie;

Ufne w drugich, otwarte, i całkiem wylane,
Myślałś: że jak kochasz, tak jesteś kochane:
Ani to chcąc przewodzić: by serca niestałe,
Błąd liczyły wigraszkę, lub nawet za chwałę;
A żeby za twą stałość i miłość bez granic,
Płochu ciebie wzgardzono, mając obie za nic. —
Serce! luboś tak srogo tem jest udręczone,
Ukoy cierpienie, i niech będzie zapomniane;
Nie chciej się nadto przejąć tym gorzkim do-
wodem,

Ni stąd się znieńawidzać z całym ludzkim rodem.
Raczej niech pamięć dobrych z nim ciebie po-
godzi,

I nowe słodkie czucie, cierpienia nagrodzi;
A los, co karze drobne przewinienia nawet,
Niech ją strzeże, by ten ból nie czuło wet za wet,
Serce! niech stałe będą zawsze twe życzenia:
Kochać i być kochanym, póki stanie tohnienia;
Wspieraj, pocieszaj innych w nieszczęściach
i twodze,

Wspólna litość ośmiela na tój życia drodze. —
Obojętność jest bowiem pierwszą śmiercią człowieka;
Nie ón przed światem, wtedy świat przed nim
ucieka;

Bo kiedy w sercu czucia wszystkie się zatarły,
Człek roślinni, i więcey iak na pół umarty;
Nic mu się wiego życiu, ni komu uśmiecha,
Gdy ta ludzka w nim zniknie szlachetniejsza
cecha;

Spółczenstwu ludzkiemu nie żyjąc z pożytkiem,
Gdy domrze, świat nie straci nic z jego ubytkiem;
I żadna łza wdzięczności grób jego nie zrosi;
Ani czuła modlitwa za nim się nie wznosi;
Ni mogiły pokryją nagrobnym kamyczkiem;
Ale równie iak żył, tak też zeydzie milczkiem. —
Smutny koniec nieczułych! więc ty moje serce,
Pieśń do ostatku czułość, choć w drobney iskierce;
Niech, gdy zetnie się w tobie kropla krwi ostatnia,
Wtedy wraz z nią, niech zgasnie miłość ludzi
bratnia;

A twój duch platuąc w królestwo wieczności,
Zyska litość na łonie odwiecznej czułości. —

S Z C Z Ę Ś C I E.

Szczęście zwodząc nas we śnie,
Ledwo wytrwa aż do dnia;
Wszystko zniszczy zawczasie
Słońca iasna pochodnia.

Młodość marzy iak we śnie,
Chwyta szczęście — już go ma;
Z wiekiem czuie bolesnie,
Że to rzecz jest pozioma.

Wielu żyje iak we śnie,
Choć ma szczęście, to nie wie;
Padną na złoto plesnie,
Zgnię owoc na drzewie.

Chcesz mieć szczęście nie we śnie?
Chciey zażnużyć sam na nie,
I staray się a śpiesznie,
Zyskać dobrych kochania. —

C Z Ł O W I E K.

Raczkim, słabe dzieciątko czołga się po ziemi,
Zarówno z zwierzętami wraz czworonożnymi,
Szukając pożywienia na tęj wspólney drodze,
Znalezione kamyczek dziąsłkami gładzie.

Lecz ciało jego gdy się co raz w siły wzmaga,
Wznosi go naśladownstwo, rośnie w nim odwaga,

Czyni pierwszy krok wtrwodze w człowieczeń-
stwa prawa,
W górę główkę kieruje, i na nogi stawia.

Lecz nie długo — aż ten człek, co pełzał po
ziemi,

Zięty życzeniami nad siebie wyższemi,
Dumny, myślą tak iako czołem w niebo mierzy;
Nic nad siebie wyższego nie zna, w nic nie
wierzy.

Aż znowu, gdy krew wrząca w nim całkiem
ochłódnie,

Gdy przejdzie upał życia, i minie południe,
Późny wieczór go znowu nachyla ku ziemi,
Aby się z zwierzętami w nią zmienił innemi. —

B E Z Ż E N N Y.

Gdy Albin na małżenski związek wciąż po-
wstaie,

I w pięknym towarzystwie chańbi go i łacie,
Dowodząc: że małżonkiem być i nosić rogi,
Jest iedno, czego świadkiem są ludzie i Bogi;
I że niema głupszego dzieła na tym świecie,
Jak, że wierną być może, zawierzyć kobiecie! —
Stodka Dorys wyrzekła: »Ahl chciejcie mieć
względy

»Na Albina, rodzinne są bowiem w nim błędy;
»Jego oyciec podobnie myślał, inas cenił,
»I tak nas też potwarzał, więc się nie ożenił!»

P Ó K I — P Ó T Y.

Póki z natury natchnienia
Kwilić będzie słowił pienia;
Przez łąki strojne kwiatami
Polecą ptaszki parami,
Póki motyl dla zabawki,
Tkliwie żyć będą turkawki,
Póty motyle płochemi,
Turkawki będą stałemi.

Póki okwitte chróściki
Ocieniać będą trawniki,
Kochanek w miłośney biedzie,
Kochankę do nich powiedzie.
Póki słońce iasným kołem
Oświecać będzie ich spotem,

Póty cichéy nocy cienie
Ich tajné skryją westchnienie.

Póki wiosna każda może
Świeże nam rozwinąć róże,
Póty będą miały chlube,
Ozdabiać piersi mnie lube.
Póki zgodnie bez poswarki,
Prząc będą życie me Parki,
Póty twe imię, kochanie,
W mém sercu, w myśli zostanie.

ZGODA W MAŁŻENSTWIE.

Jakieżto jest cudowna w tém małżenstwie zgoda!
Kiedy mąż chce się upić, żona trunk podda;
Znowu czasę nalewa mąż żonie nawzajem,
Ziemia się tym małżonkom istnym stała raiem;
Choć żona ma kochanka, to mąż ją kochankę,
Gdy żona zagra w ówika, to mąż gra w chapankę;
Żona Panią, mąż lubi zaś Pana udawać;
Oboje skąpi, grosza nie lubią wydawać,
W wszystkiem iedno drugiemu chęci wzajem doda,
Jakieżto jest cudowna w tém małżenstwie zgoda!

WIOSKA POMPIŁA Z LESSYNGA.

Grzebie w swéy wiosce Pompili.
Już trzecią wioskę w téy chwili;
Robiąc sobie, że się to z mieyscem dzieje, wnioski,
Wielu się zgłasza, chcąc nabyć téy jego wioski.

ODWOŁANIE.

Lecz mnie żądza ta nie techce,
Bynajmniéy wioski téy nie chcę,
I nadzieia mnie nie zmyli,
Bowiem przestrzega Pompili:
»Licząc dni szczęsne sownie,
»Ledwie sześć miałbyś przez życie!»

DO ZOILA.

Uraczając mnie paskwilem,
Ogłaszasz się mym Zoilem;
Gdyby to był Homer ze mnie.
Nie pracowałbyś daremnie.
Lecz tak iako iesteśmy, to sobie nawzajem
Ani stawy zmnieyszamy, ni téż iéy nadaiem.

EUROPA Z LESSYNGA.

Niewinna Europa, wszystkich zdrad unika;
Zmógłszy wszystkie przeszkody, pokochała Byka.

PANI ŁASKAWA.

Jakieżto nowe zwyczaje?
Choć nie karmi, nie napawa,
Chociaż pieniędzy nie daje,
Liczne za nią ciągną zgraie,
I towarzyszy iéy sława:
Że ona Pani łaskawa!

PRZEOBRAŻENIE.

Czego dotknął się Midas, w złoto się zmieniało,
Dzisiaj całkiem przeciwnie, z złota większą
chwiał,
Kogo złotem dotykasz, wedle twoiéy woli,
Nakłonisz do przybrania iakiéy zechcesz roli.

R O Z M O W A.

A. **T**o rozumewi twemu nie przyda zalety,
Iżes szukał na żonę tak głuchéy kobiéty,
B. Prawdziwie trza się wstydzić. Aleć ja mnie-
małem,
Że z głuchotą, w méy żonie, niemotę dostałem.

DO MÓWIĄCÉY WIELE O CNOCIE.

Mówisz wiele o cnocie; czyś przez to cnotliwa?
Więcý czyni niż mówi cnota, gdy prawdziwa.

DO MĘŻULKA.

Mężnlku, na coś gadał rzeczy niestworzone,
Naybrzydziéy obnawiając twoię własną żonę?
Sameś sobie podobno tém naywięcýy szkodził:
Nie chciała żonka, żebyś za kłamcę uchodził.

1.
HERKULES.

Za dzieła pracowite wzniesion w poczet Bogów,
Gdy Herkules się znalazł wśród Olimpu progów,
Przed wszystkimi Bogami Jnnonę powitał. —
Cały Olimp, Bóg każdy zdziwiony go spytał:
»Czemś nieprzyjaciółce pierwsze dał uczcze-
nie?« —

»Bo ię całym winienem moje wywyższenie;
»Jęto przesładowania sposobność mnie dały,
»Przez dzieła wielkie wzniesić się do Olimpu
chwały!« —

Potaknął Olimp, czczące ozwały się śpiewy,
I Bóg nowy usmierzył tēm Junony gniewy. —

2.
DWIE NIEWIASTY.

Wwąwozie, iedna z drugą zesła się niewiasta,
Śród nocy, ta śpiesząc do, ta wracając z miasta;
Obiedwie zabobonne, osłupiałe trwoga,
Naprzeciw się stanąwszy, minąć się nie mogą;
Strach im zważył usta, iedna na drugę spoziera,
Jako na grożącego pożarciem upiora;
Tak stały przez noc całą, aż z wschodzącym
słońcem,
Gdy się wzajem poznały, dzień był strachu gońcem.

3.
TCHÓRZ I KURY.

Nie dziw że prawnie, więcý że to sprawie-
dliwie,

A naryzadzię, że się to udało szczęśliwie.
Że gły pilny gospodarz grono swęý czeladzi,
W wszystkich kątach podwórka na czatach roz-
sadzi,

Przydybawszy srogiego nader rozbójnika,
Potłukł kości tchórzowi około kurnika.
Wesoło kwoczą kury, dzięk nibsąc do Bogów,
Że harzą tak iednego z nich krwiożerczych wrogów.
Lecz w iedney kurki dziobku radość się nie świeci;
Smutna rzekła: »A wrócaż do życia me dzieci!

Szczęścia zawsze pragnący, a nigdy nie syty,
Grek Damon pytał w Delfie Apolla wrózbity:
»Kto też ma skarb największy? Gdzie ón iest
na ziemi?« —
»Masz go dawno, i znajdziesz przed drzwiami
twojemi!«

Odpowiedział Apollo. Damon do dom śpieszy,
I wierzy słowom Boga, i mocno się cieszy;
I widząc przede drzwiami domu Pytiasza,
Zawołał: »Przyjaciół! szczęśliwość iest nasza;
»Tu skarb największy w świecie leży zakopany,
»Wykopmy go, z tobą się podzielę, kochany!«
Biorą rydło i kopią. Słońce w zachód bieży,
Noc nadchodzi, ci kopią, nie iedząc wieczerzy.
Niema skarbu, choć ziemię na okóło zryli. —
W tēm Damon rzuca rydło, natchniony w tēy
chwili:

»Mam skarb!« i Pytiasza do serca przyciska,
»W przyjacielu bogactwo, ho pieniądz rzecz
słiska.« —

NAGROBEK MEŻOWI.

(W całym tego słowa znaczeniu.)

On dobroć, przez nieszczęścia; rozsądek,
przez nudy,
I mocne ciało nabył, przez prace i trudy;
A idąc z sprzecznym losem w uporne zapasy,
Osiągnął w końcu sławę i przyjemne wczasy.
Usnął w wieczność, i gdy duch do bóstwa się
wznosi,

Jego grób w wdzięcznym smutku tza obficie rosi.
Dobrzy rodzice dzieciom kładą go przykładem,
Że się szczęście osiąga, cnoty idąc śladem. —

NAGROBEK BURDZIE.

Kłótnik i szatawita, skory w złym uczynku,
Tu leży Imćpan Burda, co legł w pojedynku,
Skiereszowawszy wielu rąbacz ów zuchwały,
Czēm woiował, tēm zginął, lecz zginął bez chwały.

NAGROBEK BIBUŁY.

Niemą nic w głowie, każdy tak o głupcu powie,
O mnie zawsze mówiono: Ten ma tęgę w głowie.